Nr. 15. Wtorek 20 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Znowu odroczenie.

Sobotnie posiedzenie Izby posłów pozostało bez rezultatu. Izba nie załatwiła kompromisu zawartego z Izbą panów, lecz głosowanie odroczyła na **wtorek**. A stało się to za zgodą tych samych stronnictw, które przez swych reprezentantów w wspólnej komisyi **jednogłośnie kompromis przyjęły**, a tem samem wzięły na siebie moralny obowiązek zakończenia pokojowego farsy nazwanej uchwaleniem noweli do ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Wszystkie stronnictwa burżuazyjne mają jednakową winę w tem zawstydzającem dla Austryi zajściu. Początek dali **chrześcijańsko-socyalni**, którzy z zazdrości, że socyalnym demokratom udało się **w interesie ludności odnieść sukces** przez podwyższenie minimum egzystencyi, wymyślili nowe **kłamliwe** hasło o „obciążeniu stanu średniego“, aby pod tem hasłem bronić swego stanu posiadania na ratuszu wiedeńskim. Jak to „obciążenie“ wygląda, widzieliśmy już; rozchodzi się — jak wykazano na **zgromadzeniu urzędników i funkcyonaryuszy państwowych** w Wiedniu o **kilka szóstek rocznie** i dla tych kilku szóstek odwleka się wprowadzenie pragmatyki w życie, nie mówiąc już o **pchaniu rządu do zrobienia ustawy przy pomocy § 14.**

Gdy parlament uchwalał **znaczne podwyższenie podatku od wódki**, ci sami rzekomi „obrońcy ludu“ z zapałem uchwalali i jeszcze robili socyalnym demokratom wyrzuty, że swoimi rzeczowymi wnioskami opóźniają uchwalenie ustawy. A przecież przy wódce nie rozchodziło się o parę szóstek, ale o **10 do 15 K na głowę**. Prawda, obecni przeciwnicy kompromisu chętnie zgodzili się na uchwalenie podatku wódczanego, bo chcieli ratować swą bankrutującą autonomię, podczas gdy podatek osobisto-dochodowy nie daje nic dla autonomii, jako że jest wolny od dodatków krajowych.

Jak śmiesznemi są twierdzenia o „obciążeniu stanu średniego“, wynika ze słów posła Urbana, który na sobotniem posiedzeniu Izby posłów referował sprawę kompromisu. Wykazał on, że podwyższony podatek od dochodów 1800 do 10.000 K dotyka 750.000 podatników; cały z tego podwyższenia dochód wynosi 840 tysięcy koron, czyli że **podwyżka na głowę wynosi 1 K 12 h rocznie.** Tego najgorętszy „obrońca“ stanu średniego nie nazwie obciążeniem, a tylko czysta demagogia, obawa przed możliwą utratą paru mandatów każe „podporom państwa“ robić trudności i **prowokować rząd do użycia § 14.**

Rozumie się, że gdzie rozchodzi się o akcyę przeciw parlamentowi, tam **nie braknie Koła polskiego.** Na wniosku, zgłoszonym na sobotniem posiedzeniu Izby o zmianę kompromisu, podpisany jest także dr **Leo**, prezes Koła polskiego. **Dwa razy Koło odrzuciło wniosek o podwyższeniu minimum egzystencyi**, a teraz, kiedy ta podwyżka dzięki kompromisowi z Izbą panów przecież zostaje urzeczywistnioną, **Koło przykłada rękę do obalenia kompromisu.** Jak **urzędnicy i funkcyonaryusze państwowi**, których życzenia sprzęgnięto z nowelą o podatku osobisto-dochodowym, zapatrują się na tę **najnowszą zdradę kołowców**, będziemy mogli rychło się dowiedzieć, gdyż organizacye urzędnicze planują urządzenie **zgromadzeń protestujących w całem państwie.**

Jedyni socyalni demokraci pozostają **wierni danemu słowu** i nie przyłożą ręki do zmian w kompromisie. Niech stronnictwa burżuazyjne same ponoszą odpowiedzialność za następstwa.

Z komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń, 17 stycznia.

Po długiej, przeszło półtoraroczne przerwie, a w rok po ukończeniu obrad subkomitetu nad projektem ustawy o ubezpieczeniu społecznem — zebrała się dnia 8 stycznia pełna komisya, celem rozpoczęcia prac nad ustawą, na którą miliony pracującej ludności czekają z taką niecierpliwością. Główną przyczyną tej długiej zwłoki jest okoliczność, że **posłowie galicyjscy z Koła polskiego i klubu ukraińskiego** nie mogli się zgodzić co do tego, w jaki sposób wyłączyć z ubezpieczenia całe grupy osób, które we wszystkich innych krajach Austryi będą ubezpieczone bądź na wypadek choroby, inwalidowstwa i na starość, bądź tylko na starość.

Posiedzenie otwarto uroczyście. — Pierwszy przemówił minister spraw wewnętrznych Heinold, wyrażając radość z powodu rozpoczęcia obrad i nadzieję, że ustawa rychło znajdzie się na stole Izby.

Po krótkiej dyskusyi formalnej, uchwaliła komisya nie przeprowadzać dyskusyi generalnej,

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

70

(Ciąg dalszy).

— To Michu — odezwał się rejent — widzę jego czerwoną brodę.

— Nie okazujmy strachu — rzekł Malin, cofając się i powtarzając raz po raz: czego ten człowiek chce od nabywcy tej ziemi? To nie do ciebie on mierzył. Jeśli nas słyszał, muszę go polecić kaznodziei. Lepiej byłoby wyjść w pole. Lecz jaki dyabeł mógł przypuszczać, że tu nam grozi niebezpieczeństwo!

— Człowiek całe życie się uczy — rzekł rejent. — Lecz co do twoich obaw, stwierdzam, że był on dość daleko od nas, my zaś mówiliśmy niemal z ust do ucha.

— Szepnę dwa słowa Corentin'owi — rzekł na to Malin.

W parę chwil potem Michu wpadł do swego mieszkania blady i ze zmienioną twarzą.

— Co ci jest? — krzyknęła przestraszona Marta.

— Nic mi nie jest — odrzekł, widząc Violette, którego obecność była dla niego, jakby uderzenie pioruna.

Michu wziął krzesło, najspokojniej w świecie postawił go naprzeciwko ognia, siadł i wydobywszy z blaszanego pudełka, jakie noszą żołnierze dla przechowania swoich papierów, list — rzucił go do ognia. Czynność ta, która była dla Marty tem, czem dla osoby przemęczonej — zdjęcie olbrzymiego ciężaru — zaintrygowała mocno Violette. Rządca umieścił następnie swój karabin na gzymsie komina, zachowując cudowną zimną krew. Marianna i matka Marty przędły w tym czasie przy świetle lampy.

— Hej, Franek! Już czas spać! No, czy pójdziesz? rzekł Michu.

I brutalnie rządca wziął syna pod pachy i wyniósł go z pokoju. Gdy jednak znaleźli się na schodach ojciec szepnął synowi do ucha:

— Zejdziesz do piwnicy i dopełnisz dwie butelki niakońskiego czerwonego wina, po wylaniu z nich jednej trzeciej ich zawartości tym koniakiem, który znajdziesz na półce, gdzie są butelki; następnie zrobisz mieszaninę pół na pół białego wina i wódki. Zrób to zręcznie i postaw te trzy butelki na pustej beczce, przy wejściu do piwnicy. Gdy otworzę okno, wyjdź z piwnicy, osiodłaj mego konia, wsiądź nań i jedź do Poteau-des-Sueux, gdzie zaczekasz na mnie.

— Hultaj nigdy nie chce iść spać — rzekł rządca, gdy się znalazł w pokoju. — Chce robić tak, jak osoby starsze, wszystko widzieć, wszystko słyszeć, o wszystkiem wiedzieć. Pan mi psuje moich ludzi, ojcze Violette.

— Święty Boże, święty Boże! Kto, lub co, panu tak rozwiązało język? Nigdy jeszcze nie widziałem pana mówiącego aż tyle.

— Sądzi pan, że ja pozwolę się szpiegować, nie zdając sobie sprawy z tego? Pan jest stanowczo w błędzie, ojcze Violette.

— Gdyby, zamiast służyć moim wrogom, pan trzymał moją stronę, zrobiłbym dla pana coś więcej, niż samo odnowienie kontraktu.

— Cóż takiego? — W tym wykrzykniku przemówiły chłopska chciwość i chłopska ciekawość.

— Sprzedam panu moją ziemię, którą pan arenduje, bardzo tanio.

— Niema mowy o taniości, jeśli wogóle trzeba płacić — wygłosił sentencyę Violette.

— Mam zamiar wyjechać z kraju i oddam panu folwark Mousseau, zabudowania, zasiewy, bydło, słowem wszystko za 50 tysięcy franków.

— Prawda?

— Więc to panu odpowiada?

— Psia kr... Trzeba zobaczyć.

— A więc mówmy o tem... Lecz ja chcę zadatku.

— Nie mam nic.

— Słowo.

— Ależ!

— Niech pan mnie powie, kto pana przysyła tu.

— Wracam stamtąd, dokąd jechałem wówczas, no — i miałem zamiar powiedzieć panu: dobry wieczór.

— Przyjechał pan bez konia! Za jakiego głupca pan mnie ma? Kłamiesz, więc nie dostaniesz mojej fermy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a przystąpić bezpośrednio **do dyskusyi szczegółowej** nad poszczególnymi paragrafami ustawy.

Następnie uchwalono § 1 ustawy, który postanawia, że ustawa ta reguluje: 1. Ubezpieczenie na wypadek choroby. 2. Ubezpieczenie dla inwalidów i dla starców (wraz z zapewnieniem kwot kapitałowych dla rodzin po zmarłych ubezpieczonych. 3. Ubezpieczenie od wypadków.

Wobec rozpoczynającego się posiedzenia Izby posłów — posiedzenie przerwano — wyznaczając następne na 12 stycznia i postanowiono, że przy § 2, który określa kto ma podlegać tej ustawie, poddane będą pod debatę postanowienia przejściowe dla Galicyi i dla Bukowiny.

Stosownie do tej uchwały, zagaił obrady na posiedzeniu w dniu 12 stycznia referent prof. ks. dr Krek, oświadczeniem, że **za postanowienia przejściowe dla Galicyi i dla Bukowiny nie bierze odpowiedzialności ani subkomitet, ani żadne stronnictwo Izby, ale wyłącznie posłowie z Galicyi** i z Bukowiny, którzy oświadczyli zarówno na subkomitecie, jak i rządowi, że jeśli postanowienia te nie wejdą do ustawy, Koło polskie i klub ukraiński uniemożliwią przeprowadzenie ubezpieczenia społecznego. Referent przedstawia tedy treść tych postanowień z uwagą, że komisya nie będzie miała innego wyjścia, tylko musi się zdecydować owe postanowienia galicyjskie połknąć.

Aby posłów z innych krajów zachęcić do przyjęcia tych postanowień dla Galicyi i dla Bukowiny, zabrał następnie głos reprezentant rządu szef sekcyi Wolf i zastrzegł się, że rząd nie przeprowadzał z posłami galicyjskimi żadnego kompromisu, że zmuszony do tego ich stanowiskiem zgodził się na przejściowe postanowienia specyalne. Zapewnił równocześnie posłów z innych krajów, że postanowienia te nie obciążą specyalnie funduszów państwa na korzyść Galicyi, ale przeciwnie, dadzą mu pewne znaczne zaoszczędzenie. Dodatek państwowy do rent, wynosić będzie po pięciu latach od wejścia ustawy w życie 1,100.000 K, na Galicyę przypadnie z tego 270.000 K, po 10 latach dodatek państwowy wyniesie 25 milionów koron, na Galicyę przypadnie 6 milionów, po 20 latach dodatek wyniesie 54 milionów koron, na Galicyę przypadnie 12 milionów koron. Z powodu, iż w Galicyi i na Bukowinie obowiązywać będą te postanowienia przejściowe, skarb państwa wyda w 10 roku o 4 miliony, w 20 roku o 10 milionów koron mniej na dodatki do rent, ani-żeliby to miało miejsce, gdyby ustawa w całej rozciągłości miała być wprowadzoną także i w tych krajach.

Pierwszy w dyskusyi zabrał głos tow. poseł Hudec, zwalczając postanowienia przejściowe dla Galicyi i dla Bukowiny. Rok cały upłynął od czasu, gdy subkomitet ukończył swoje prace, a **nie można było między stronnictwa galicyjskiemi przeprowadzić porozumienia** co do ubezpieczenia społecznego, a to, co wreszcie z porozumienia stronnictw Koła polskiego i stronnictw ruskich wyszło, jest wprost niesłychanem, dla ludności krzywdzącem i dla samej myśli ubezpieczenia szkodliwem. Zamierzone jest nietylko pozbawienie ubezpieczenia na starość samoistnie zarobkujących na wsi i w mieście o ile nie są członkami stowarzyszeń przemysłowych, ale także pozbawienie ubezpieczenia na wypadek choroby, tudzież ubezpieczenia inwalidowego i ubezpieczenia na starość robotników rolnych i leśnych, a nadto **pozbawienie ubezpieczenia inwalidowego i na starość służby domowej.** Natomiast jakby na urągowisko mają te osoby otrzymać prawo do ubezpieczenia dobrowolnego, do czasu, aż sejm galicyjski orzeknie, że to ubezpieczenie będzie przymusowe i na odczepne utworzony ma być fundusz, z którego udzielać się będzie jakichś zapomóg dla najstarszych i najbiedniejszych. Z funduszu tego otrzymać mogą zapomogi w wysokości 90 K rocznie po pięciu latach od wejścia w życie ustawy zaledwie starcy 80-letni, po dwudziestu latach może 70-letni, a to, tak jak w innych krajach każdy, zechce otrzymać rentę po 65 latach życia — musi się ubezpieczyć dobrowolnie. Gdy nie jest prawdą, że ogół ludności wiejskiej prowadzi dotąd gospodarstwo naturalne, bo chłop kupuje za gotówkę nietylko odzież, ale także środki żywności, a nawet mąkę i chleb, gdy dla Galicyi nie robi się wyjątków, gdy się wprowadza nowe podatki lub podwyższa istniejące, gdy Koło polskie głosowało niedawno nad **podwyższeniem podatku od wódki,** który spadnie na ludność galicyjską ciężarem nie mniejszym, niż ubezpieczenie na starość — oświadcza się mówca **przeciwko wyłączaniu galicyjskiej ludności rolniczej** z tego ubezpieczenia. A jeżeli wyłączenie samoistnych rolników nie jest uzasadnione, to cóż dopiero powiedzieć o zamiarze wyłączenia z ubezpieczenia na wypadek choroby robotników rolnych i leśnych, którzy przecie nie pracują u tych biednych samoistnych rolników, którzy rzekomo nie mogą zapłacić 6 K rocznie na ubezpieczenie dla siebie, ale pracują przeważnie na pańskim łanie i wyłącznie w pańskich lasach, albo z ubezpieczenia na starość i na inwalidowstwo tej ludności pracującej i służby domowej, która służy po miastach i na wsi u takich, których stać na tę służbę. — Tu chodzi więc tylko o kieszenie obszarników i ludzi zamożnych, a nie o biednego jedno- lub choćby pięciomorgowego chłopa.

Panowie z Koła polskiego powiadają, że ludność galicyjska oświadcza się przeciwko wprowadzeniu ubezpieczenia — to może być prawda. **Ale czy panowie pytacie tę ludność czy ona chce wyższych podatków,** z których żadnej nie będą mieli korzyści? Nakładacie na nią ciężary bez pytania, a tylko idziecie ją pytać, gdy ma powstać ustawa, dająca jej zabezpieczenie na starość, chroniąca od kija żebraczego inwalidów pracy. Posłowie innych krajów oświadczają się za ubezpieczeniem, a nie idą pytać nieuświadomionej ludności, czy chce opłacać wkładki na ubezpieczenie. Jeżeliby ci posłowie poszli do przemysłowców i kupców, albo nawet do bogatych właścicieli fabryk i kopalń i zapytali ich, czy oni chcą i mogą ponosić ofiary na ubezpieczenie robotników — pewnie usłyszeliby zapewnienie, że handel i przemysł nie zniesie tych ciężarów, a przecie nikomu nie przychodzi na myśl żądanie, aby przemysł i handel wyłączyć z ubezpieczenia.

Z tych motywów zgłosił tow. poseł Hudec wniosek, aby nad postanowieniami przejściowemi dla Galicyi i dla Bukowiny — **przejść do porządku dziennego;** na wypadek gdyby wniosek ten nie uzyskał większości, żądał, aby z pod obowiązku ubezpieczenia wyłączyć tylko samoistnych rolników i pomagających im członków rodzin, a natomiast **ubezpieczyć zarówno na wypadek choroby, jakoteż na inwalidowstwo i na starość robotników rolnych i leśnych, tudzież służby domowej.**

Nad wnioskami tymi rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos reprezentanci wszystkich krajów i wszystkich partyj, którzy przeważnie wyrażali się **ujemnie** o propozycyach owych postanowień wyjątkowych dla Galicyi, domagając się odroczenia decyzyi aż do ponownego porozumienia się z klubami, a tylko mowcy Koła polskiego dr Biały i dr Stesłowicz przemawiali **za** tymi postanowieniami oświadczając, że Koło polskie udaremni przyjście do skutku całego ubezpieczenia, jeżeli żądanie ich, wyłączające Galicyę nie zostanie uwzględnione. Dr Biały zaryzykował powiedzenie, że kto jest zwolennikiem ubezpieczenia społecznego, ten musi głosować za żądaniami Koła polskiego — za co z miejsca otrzymał **należytą odprawę nietylko od socyalistów, ale także od posłów burżuazyjnych** niemieckich i czeskich.

Wkońcu **odroczono głosowanie** nad zasadniczym wnioskiem tow. posła Hudeca, do czasu porozumienia się posłów ze swoimi klubami, a kiedy chciano przystąpić do obrad nad dalszymi paragrafami ustawy — oświadczyli reprezentanci Koła, że przed załatwieniem postanowień galicyjskich — do dalszych obrad nie dopuszczą i zdekompletują komisyę.

Sprawa tedy ubezpieczenia społecznego — z winy Koła polskiego — doznaje dalszej zwłoki.

Strejk drukarzy.

Kraków, 19 stycznia.

Konwojowanie łamistrejków.

Siedzibą łamistrejków jest drukarnia — która żby, jeśli nie katolicka! — „Prawdy". Co dnia rano widzieć można dwie grupy łamistrejków, zdążających do drukarni „Literackiej" i „Głosu narodu".

Asystują im: komisarz policyjny, agenci, policyanci piesi i konni. Jedną grupę wiedzie — **ks. Kądzioła.**

Dobrane towarzystwo: łamistrejki i ksiądz. O policyantach nie mówimy, gdyż pełnią tylko polecenie swej władzy.

Ale o jednym trzeba wspomnieć. Mianowicie **o nadkomisarzu drze Minasowiczu.** Onegdaj rano spędzał on z chodnika warty strejkowe w sposób, godny nowoprzyjętego żołnierza policyjnego gdzieś z zapadłej wioski wschodniej Galicyi. Pan nadkomisarz powinien przeczytać sobie „Naprzód" z datą sobotnią o wartach strejkowych. Wówczas jego wiedza się wzbogaci, a bezprawna służbistość zmaleje.

Taka gorliwość i nietakt nie przystoją nadkomisarzowi i doktorowi. Kapralowi policyjnemu możnaby je wybaczyć, ale z p. Minasowiczem inna sprawa.

Czy p. Minasowicz pragnie na strejku drukarzy zarobić tytuł radcy? Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie, a w dodatku droga niewłaściwa!

* * *

Pan **Władysław Wais,** słuchacz praw, prosi nas o zaznaczenie, iż z wymienionymi w „Naprzodzie" Weissami, co pełnią funkcye łamistrejków-akademików, niema nic wspólnego.

Pp. Tadeusz Plutyński, słuchacz praw i dyurnista w magistracie, oraz Stanisław Plutyński, śpiewak, proszą nas o skonstatowanie, że nie są identyczni z łamistrejkiem Plutyńskim, wymienionym w sobotnim numerze „Naprzodu". Powyżsi pp. Plutyńscy nie pracują w żadnej drukarni.

Uczniowie nocują w drukarni!

W drukarni „Czasu" zatrudnieni w godzinach wieczornych uczniowie spędzili całą noc w lokalu drukarni. Pokotem ułożyli się na podłodze i — spali.

Pana inspektora przemysłowego niema!

* * *

Grac. Od jutra będzie wychodził także „Grazer Tagblatt", ponieważ drukarnia tego pisma **przyjęła podwyższoną taryfę.**

List ze Lwowa.

Lwów, 18 stycznia.

„Słowo polskie" postawiło zecerom strejkującym ultimatum, w którem powiada, że jeżeli do soboty 17 b. m. godz. 6 nie oświadczą, że w poniedziałek rano staną do roboty, to „Słowo" „urządzi" się tak, że uniezależni się od zecerów.

Godne są uwagi, motywy tego „ultimatum". Jakiś uduchowiony autor, jakby z nakazu bożego, w pięknej, literackiej formie prawi, że rozumiał jeszcze motyw ekonomiczny strejku i dlatego był wyrozumiały, ale tu chodzi tylko o hasła, których z „nałogu" słucha i zecer „Słowa", a tego on przeboleć nie może. Czytelnik myślałby, że „Słowo polskie" chciało przyjąć cennik, a zecerzy na to zgodzić się nie chcieli. Tymczasem „uduchowiony" blagier rozumie motyw ekonomiczny i dlatego nie godzi się na podwyższenie cennika!

W następnym ustępie woła: „W ciągu 20 lat wspólnej naszej pracy mogli się panowie zecerzy przekonać, że praca w dzienniku nie jest powołaniem niewolników", a dalej: „Panowie przenosicie nad koleżeństwo z nami stosunek swój zawodowo-rzemieślniczy do przypadkowych towarzyszów i uważacie, ze zadaniem waszem spełniać postulaty społeczne, dyktowane z Wiednia".

Nam się to wydaje rzeczą mało poważną w XX stuleciu, a ze stanowiska polskiego karygodną.

Tyle jednem tchem wypowiada wolny człowiek, brzydzący się niewolnictwem i biczem przymusu. Stawiając ultimatum, chce zecerów, których organizacya zrobiła wolnymi ludźmi, napędzić do pracy na starych warunkach z przed 8 laty!

W imię czego? W imię interesu „narodowego“? Biedny drukarzu, który przeniosłeś koleżeństwo z Obirkiem nad koleżeństwo z p. Wasilewskim, popatrz, coś uczynił! Chciałeś wychować dzieci swoje na ludzi, odżywić je i dać wykształcenie, chciałeś sam, zatruwając się ołowiem w ciągu lat 20 przez 9 godzin dziennie, mieć po pracy jaki taki spokój o byt swój, o jutro: zbudowałeś ofiarnie organizacyę, która cię broni przed niewolą — a wyrządziłeś krzywdę... narodowi, ojczyźnie!

Blagierze ze „Słowa Polskiego“, a kiedyś pan oryentował się do Petersburga, skąd ma przyjść zbawienie, wtedy nadużywając najszczytniejszych haseł, chcesz zatruć dusze, podkopać solidarność, zgnieść organizacyę w imię „narodowego interesu“. Kiedy „Słowo Polskie“ oryentowało się w roku minionym do Petersburga, to studwudziestu zecerów lwowskich zgłosiło się do organizacyi wojskowej polskiej z karabinem w ręku służyć narodowi, a osiemdziesięciu, którym ołów zatruł mięśnie, opodatkowało się dobrowolnie na rzecz sprawy!

Nie zecer uzależnił się od Wiednia; zecer w Galicyi ma potężną organizacyę autonomicznie rządzoną i sam o sobie stanowi. Ale panowie pracodawcy, którzy z małych kapitałów chcieli czerpać duże zyski, blagując robotnikowi o zależności, **oddaliście się na łaskę i niełaskę Wiedniowi.**

Nigdy nie ośmieliłby się delegat organizacyi robotniczej wiedeńskiej przemawiać tak do robotników naszej organizacyi, jak przemawiali delegaci pracodawców wiedeńskich na gremium we Lwowie.

„Wir werden Euch kalt machen“, były słowa wiedeńskich delegatów. **Uśmiercimy was, jeżeli nie będziecie nam posłuszni!**

Robotnicy drukarscy przejdą teraz dobrą szkołę poznają przedewszystkiem swoich „współpracowników“, jak się dziennikarze nazywają, którzy jak sami mówią, są źle płatni a starają się utrudnić zwycięstwo zecerów.

Żałować wypada, że ta inteligencya dziennikarska mało czyta, bo zdumieliby się ci panowie, gdyby wiedzieli, co w wykładzie swoim o strejku i walce strejkowej mówi profesor uniwersytetu w Bernie Lotomar. Po przeczytaniu przynajmniej, jeżeli pociąg do świństwa jest tak duży, że koniecznie chcą być **strajkbrecherami**, to nie chwaliliby się tem publicznie i to gdzie? W „Illustrierte Zeitung — jest całe **zdjęcie drukarni „Słowa“ z p. Wasilewskim przy kaszcie!**

Pisząc o tych panach, chcemy przekazać ich potomności, która będzie wrażliwszą na postępki przeciw — dobrym obyczajom, jak się wyraża prof. Lotomar. Dlatego nic nie będziemy robili sobie z dąsów p. „Wiosny“, a jest to pseudonim pewnego „socyalisty“, wysługującego się swoim pracodawcom i powiemy mu znowu jeszcze raz w tej delikatnej formie, że socyalizm obowiązuje. Niech nie poucza nas o „cnych metodach“ na łamach „Gazety porannej“, bo wymyślaniem nie zatrze się postępku, który już osądzono.

Organizacya polityczna już się rozgospodarowała w nowym lokalu w Rynku l. 8. Lokal ten na pierwszem piętrze składa się z sali dużej na 14 m, drugiej mniejszej i dwóch ubikacyi z przedpokojami. W piątek ubiegły odbył się pierwszy wykład pani Daszyńskiej-Golińskiej w szkole robotniczej już w nowym lokalu. Uroczyste otwarcie przygotowuje Komitet na wtorek 20 bm. o godz. 7 i pół wieczorem. Na zebranie to zaproszono organizacye zawodowe i towarzyszy. *Walenty.*

Parlament.

Wiedeń, 18 stycznia.

Sobotnie posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 przed południem.

Posłowie czescy prowadzili **obstrukcyę**, wygłaszając długie mowy „do protokołu“.

Następnie poseł Urban referował

o kompromisie,

zawartym na komisyi wspólnej. Oświadczył on, że sam jest **za dotrzymaniem kompromisu**, a takie samo oświadczenie złożył imieniem posła Lichta, referenta komisyi finansowej.

Poseł dr Gustaw Gross przemawiał **przeciw** kompromisowi, zaś poseł Szmeral (czes. soc. dem.) **za** kompromisem.

Poseł Susters1cz zgłosił wniosek o

zmianę kompromisu.

Wniosek ten podpisali przywódcy chrz. soc., Związku niemiecko-narodowego, **Koła polskiego**, Włochów, młodoczechów i Rusinów bukowińskich.

Posiedzenie o godz. 2½ zamknięto; następne **we wtorek.**

Podczas mów obstrukcyjnych Czechów odbył się

konwent seniorów.

Poseł Steinwender oświadczył, że **należy parlament zamknąć, a rząd żeby wszystko załatwił na podstawie § 14.**

Poseł **Daszyński** oświadczył, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi może być tylko **dymisya rządu**, ponieważ **stronnictwa rządowe występują przeciw rządowi.** Trzy stronnictwa większości (chrześcijańsko-socyalni, Związek niemiecko-narodowy i Koło polskie) powinny zawiadomić hr. Stürgkha, że **ma ustąpić.**

Poseł tow. Seitz występował za dotrzymaniem kompromisu.

Posiedzenie ostatnie zakończyło się bez rezultatu.

Przegląd polityczny.

Zjazd ludowców. Wczoraj obradował w Krakowie zjazd długoszowców połączonych z byłą „frondą“. Z „wybitnych“ członków wzięli w obradach udział: ze strony ludowców Długosz i Bojko, ze strony frondy“ pp. Wysłouch, Dąbski i Bryl. Na podstawie referatu p. Wysłoucha zatwierdzono statut organizacyjny i postanowiono odbyć kongres partyjny, prawdopodobnie z początkiem wiosny w Krakowie.

Z sali koncertowej.

Drugi wieczór cyklu Chopina.

Drugi koncert p. A. Rubinsteina cieszył się ogromnem powodzeniem wśród tłumnie zgromadzonej publiczności. Nie mam bynajmniej zamiaru przeciwdziałać temu powodzeniu słowami krytyki. Przeciwnie, jako muzyka, cieszyć mnie musi to zajęcie jakie gra p. Rubinsteina wywołuje w naszem mieście. Sądzę, że przyczyniam się do pogłębienia wrażeń publiczności, dyskutując sumiennie tę grę, jej sposoby, plan i technikę.

Ballada g-moll op. 23 nie wypadła dobrze w wykonaniu Rubinsteina. Na początku nie starczyło tonu, przy końcu w nader szybkiem tempie stracił się sens kompozycyi. O wiele korzystniejsze wra-

---

H. LOUYS.

ESKIMOSI.

4

(Ciąg dalszy).

Na pierwszy rzut oka zdało się Pawiuszowi, że szpara ta odcina zupełnie jego jurtę od innych mieszkań Eskimosów; obejrzawszy jednak dokładniej miejscowość, przekonał się, że duch podziemny nie był tak bardzo złośliwy: w łaskawości swej zostawił wąski most lodowy, przerzucony przez bezdenną rozpadlinę. Wypróbował wytrzymałość lodu i stwierdził, iż jest ona dostateczną, aby udźwigać ciężar dwóch nawet ludzi.

Stanął młodzieniec nad przepaścią, spoglądał na jurtę Maratucha i nagle przyszła mu do głowy świetna, zbawienna myśl.

Nie zwierzył się przed nikim z domowników. Około południa przeszedł na drugą stronę, wybrał chwilę, kiedy Maratuch oddalił się od domu, i porozumiał się z Torą. Poczem wrócił do swej jurty i czekał, aż zapadnie noc.

Była pełnia, księżyc srebrzył niezmierzone śnieżne pole, niebotyczne góry lodowe i spokojną toń morza. Chyłkiem wyśliznął się Pawiusz z domu, wziąwszy kamienną siekierę i wór do spania. Siekierę zostawił w pobliżu mostu, sam zaś skierował się ku jurcie Maratucha, ściskając pod pachą wór.

Cicho podpełzł wzdłuż przejścia podziemnego pod próg Maratucha. Ciemno tam było bardzo, jednak Pawiusz dojrzał niejasne figury Tory, Maratucha i domowników jego. Skuliwszy się w kącie, wyczekiwał przybycia Tory. Czekał długo.

Nagle tuż obok niego rozległ się cichy szmer i na mdłem tle lampy tranowej zarysowała się niewyraźna jakaś sylwetka, pełznąca ku niemu. Tak, nie myli się, Tora się zbliża. Nie mówiąc ani słówka, nastawił wór, do którego według umowy miała wsunąć się Tora. Wór ten miał ochronić ją przed siarczystym mrozem, co było koniecznem, gdyż Eskimoski, siedząc w jurcie, mają na sobie lekką tylko odzież. Gdy zaś Tora zechciała ubrać się na wieczór cieplej, wzbudziłaby niechybnie podejrzliwość Maratucha.

Gdy dziewczyna wsunęła się do wora, Pawiusz ujął go i ruszył w drogę. Wypełzłszy z podziemia, zarzucił wór na plecy i przekonał się, że Tora waży niemało. Kroczył jednak raźnie — wesoło mu było na duszy, że wywiódł w pole chytrego Maratucha.

Należało iść nadzwyczaj ostrożnie, gdyż cienka tylko warstwa śniegu pokrywała śliską taflę lodową; jeden źle obliczony krok spowodowałby runięcie w bezdenną przepaść.

Przeszedłszy szczęśliwie przez most, zdjął z pleców wór z narzeczoną i ułożył go ostrożnie, pieczołowicie na śniegu, poczem ujął siekierę i wziął się do dzieła zniszczenia: silnie uderzał siekierą w lodowy most, aż wreszcie zwalił go w przepaść. Teraz był oddzielony od swego prześladowcy nieprzebytą zaporą, Torę zaś miał przy sobie. Gdyby Maratuch chciał przedostać się do nich przez morze, musiałby stracić sporo czasu, gdyż trzebaby było ominąć daleko fatalny przylądek, z którego raz po raz staczały się potężne lawiny.

Zatknąwszy za pas siekierę i zarzuciwszy ciężki wór na plecy, skierował się ku swej jurcie.

— Udało się nam, Toro — zawołał radośnie. — Most zniszczony, ojciec twój nie może wyruszyć za nami w pogoń: dzieli nas od niego nieprzebyta przepaść. Teraz niosę cię wprost do mojego domu.

Według obyczajów i praw przyzwoitości powinnaby Tora od tej chwili rozpocząć z nim walkę. W worku jednak nie czuć było najmniejszego drgnienia. Niemile to dotknęło Pawiusza. Jakto, więc miałaby Tora wbrew zwyczajowi oddać się bez walki? A może powoduje nią wzgląd, że droga jest niebezpieczną i nie należy utrudniać jej Pawiuszowi?

— Maratuch nic nie usłyszy, droga dobrą — uspokoił ją.

Żadnej odpowiedzi.

To zirytowało Pawiusza.

— Czy słyszysz? — zapytał powtórnie. — Jesteśmy tuż koło mojej jurty. A może rada jesteś, ża niosę cię, jak zabitą fokę, do domu przyszłego twego męża?

To mówiąc, potrząsnął ze złością worem.

Po chwili poczuł silne uderzenie pięści w plecy. Aż się zatoczył. Aha, wreszcie obudziła się w Torze ambicya! Bardzo to pięknie, ale poco bić tak silnie? Postanowił uwolnić narzeczoną z niewoli w worku, odwiązał rzemień i nagle cofnął się przerażony: z wora wyjrzało ohydne, złośliwym uśmiechem wykrzywione oblicze Maratucha...

(Dokończenie nastąpi).

żenie odniosłem z etiud. Prócz etiudy f-moll, gdzie melodya dzięki naciskowi z ramienia straciła swą płynność i etiudy c-moll, w której nie starczyło pianiście siły i jasności w zaprędko atakowanych pasażach, pozostałe odegrane były z dużem zrozumieniem i poczuciem stylu. Z wielką radością konstatuję, że pierwszą i drugą część sławnej sonaty b-moll odegrał Rubinstein — istotnie świetnie. Było w tej grze i natchnienie i zapał i głębokie wyczucie nastroju. Nie da się tego powiedzieć o trio z marsza żałobnego przeciągniętem w rubato, ani o Finale. Zdaje mi się, że zmniejszając tu udział pedału, wywołałby Rubinstein o wiele większe wrażenie, dając równocześnie wyraźniejszy rysunek tragicznych gam.

Na zakończenie mała uwaga: Czy nie lepiejby było, by artysta nie preludyował między jedną kompozycyą a drugą. Preludyum takie kilku akordami w nową tonacyę słuchacza i tak nie wprowadza, natomiast przerywa harmoniczne tło wieczoru, na które składa się — Szopen. *jh.*

Z sali sądowej.

Lokaut robotników cegielni w Zielonkach.

(Obrazki sądowe z przemysłu krajowego).

Przed sądem najwyższym kasacyjnym w Wiedniu odbyła się onegdaj rozprawa, przy której tow. poseł dr Lieberman bronił robotników, zasądzonych dotkliwie za zbrodnię z okazyi lokautu w cegielni w Zielonkach. Przedmiotem rozprawy przed sądem najwyższym było żądanie zasądzonych, aby wyrok sądu krakowskiego **z powodu widocznej nieważności** w zupełności zniesiono. Wyrok ten wymierzał robotnikowi Janowi Gajdzie **4 miesiące** więzienia a robotnikowi Józefowi Wojtowiczowi **6 tygodni** więzienia za zbrodnię ograniczenia wolności osobistej majstra Maksa Sieberta i za słowną obrazę czci tegoż.

Sąd najwyższy **zniósł wyrok zasądzający** po wysłuchaniu trzechkrotnych wywodów obrońcy dra Liebermana. W obszernym wywodzie napiętnował obrońca perfidyę „przemysłu krajowego“, który za parawanem deklamacyj wzniosłych zaprowadza „pruskie porządki“, zatrudnia Prusaków Siebertów, nazywających robotników **„polskiemi świniami“**, a lokautuje pracowitych robotników polskich, aby ich zastąpić tańszymi produktami hakatyzmu, sprowadzonymi z Mysłowic.

Obrońca przedstawił pokrótce przebieg sprawy. „Patryotyczna“ cegielnia sprowadziła robotników z Prus, zatrzymała wydalonym polskim robotnikom ich kaucye i prowokowała ich w niesłychany sposób, stając w obronie łżącego ich narodowość Prusaka. Robotnicy popełnili czyn krewki; mazurzy chcieli pruskiego majstra wywieźć „na taczkach“, to nie jest zbrodnią — to jest krewki czyn zrozpaczonych ludzi, których mysłowiccy kulturtregerzy z „serca Polski“ wypędzają. Nadto obrońca przytoczył cały szereg prawnych przepisów, wykazujących nieważność wyroku.

Zastępca generalnej prokuratoryi dr Wojnarowicz żądał w kilkukrotnych wywodach zatwierdzenia wyroku jako ważnego. Opierał się on głównie na akcie oskarżenia krakowskiej prokuratoryi, która w czynie oskarżonych znalazła znamiona aż czterech zbrodni (!), a mianowicie najścia na cudzą nieruchomość (§ 83 uk.), wymuszenia (§ 98), niebezpiecznych pogróżek (§ 99) i ograniczenia wolności osobistej (§ 93). Nawet krakowskiemu trybunałowi było tych zbrodni za dużo i wydał wyrok uwalniający co do zbrodni z § 83, 99 i 98 uk., a zasądzający jedynie za zbrodnię z § 93. „Niebezpieczne pogróżki“, towarzyszące czynowi, uznał nadto sąd krakowski za obrazę czci.

Sąd najwyższy, znosząc wyrok, uwolnił oskarżonych odrazu od rzekomej obrazy czci i zarządził nową rozprawę przed innym krakowskim trybunałem dla zbadania, czy majster Maks Siebert, którego wyrzucenia „na taczkach“ z cegielni za nazywanie robotników „polskimi świniami“ żądali oskarżeni od dyrektora Michała Kowalskiego, był w wolności osobistej ograniczony. Charakterystycznem w tej sprawie jest, że patryotyczna cegielnia udziałowa w Zielonkach, biorąca od robotników kaucye (!) żądała przez adwokata dra Nitscha przeszło 10.000 koron za rzekome wstrzymanie ruchu w cegielni... Przy rozprawie odczytano artykuł „Prawa Ludu“, wykazujący, jak robotników w tej cegielni policzkowano i wstrzymywano im regularnie wypłatę.

KRONIKA.

Poniedziałek 19 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Śmiertelne zaczadzenie. Dziś około 8-ej rano zawezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania przy ul. Smoleńsk l. 26, gdzie poniosła śmierć wskutek zaczadzenia gazem 43-letnia Barbara Loch, służąca. Niewiadomo, czy zmarła odkręciła kurek gazowy w zamiarze samobójczym, czy też wskutek nieznajomości urządzenia.

Rozprawa Dacha przeciw p. Hugonowi Ripperowi rozpoczęła się dziś rano w sądzie powiatowym. Jak wiadomo, p. Ripper oskarżony jest o obrazę czci; zarzucił bowiem Dachowi niedokładność w administrowaniu kamienicą.

Niebezpieczna jazda. Na gościńcu, prowadzącym z Kobierzyna do Krakowa, najechała wczoraj po południu dorożka Nr 65 na wieśniaka Franciszka Chudziaka. Chłopek dostał się pod koła i odniósł poważne kontuzye.

Ogień. Wczoraj wieczorem zajęła się w mieszkaniu porucznika Hausnera przy ulicy Kremerowskiej od pieca ścianka drewniana. Straż pożarna wyruszyła natychmiast na miejsce i ugasiła wkrótce ogień.

Pobity za wielożeństwo. Dwudziestodwu-letni Jakób Orenstein został wczoraj wieczorem pobity na własnem weselu. Orenstein mianowicie żenił się po raz drugi. Ktoś z gości, dowiedziawszy się, że nowy małżonek zostawił w Rumunii żonę z trojgiem dzieci, obił go ciężko i oddał policyi. — Orensteina aresztowano. Odpowiadać on będzie albo za oszustwo, albo za wielożeństwo.

„Miłość w pieśni greckiej“. Staraniem i na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się konferencya literacka Jana Pietrzyckiego na temat: „Miłość w pieśni greckiej“, ilustrowana recytacyą na tle muzyki przez Konstancyę Bednarzewską i Stanisława Stanisławskiego, artystów teatru miejskiego. Przy pulpicie dyrygenta zasiędzie znany muzyk, profesor konserwatoryum Michał Świerzyński. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się w środę dnia 21 b. m. Prof. Tylko-Kryncewicz wygłosi odczyt na temat: „Antropologia i jej stosunek do medycyny“, poczem tj. o godz. 8-ej odbędzie się doroczna koleżeńska kolacya.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Życia“ (stow. pol. ak. mł. post.-niepodl.) odbędzie się we wtorek 20 bm. w lokalu Tow. (Kopernika 16). Początek o godz. 7 wiecz. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z V. Zjazdu Unii stow. pol. ak. mł. post.-niepodl. 2) Rezygnacya i wybór sekretarza. 3) Wnioski i interpelacye.

Walne Zgromadzenie Członków Tow. muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 4 pop. w lokalu Tow. (plac Szczepański l. 1, II. p.), z porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum, 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej, 4. Wybór prezesa, wiceprezesa, skarbnika i dwóch członków Wydziału, 5. Wybór komisyi kontrolującej, 6. Interpelacye. Sprawozdania tudzież legitymacye uprawniające do głosowania na walnem zgromadzeniu, rozsyła członkom kancelarya Tow. Ktoby z członków uprawnionych do głosowania, sprawozdania i legitymacyi na czas nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić w dniu Walnego Zgromadzenia między godz 3—4 w kancelaryi Tow.

Biblioteka Uniwersytetu Ludowego celem podniesienia czytelnictwa naukowego wprowadziła abonament naukowy po 30 hal. miesięcznie (20 hal. dla członków). Abonament mieszany, naukowy i beletrystyczny wynosi 50 hal. miesięcznie (dla członków 30 hal.). Biblioteka jest otwarta codziennie od 9 do $1^1/_2$ i od 5 do 9.

Z Sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W poniedziałek 19 bm. odbędzie się w sali Ogniska (Rynek 29) drugi wykład dra Radeciego z psychologii eksperymentalnej. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h.

Krakowski Związek Pomocy dla Więźniów Politycznych. Dnia 25 bm. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) odbędzie się doroczne Walne zebranie Krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1913. 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 4) Wybory władz stowarzyszenia na rok 1914. 5) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu następne Walne zebranie odbędzie się w tym samym lokalu o godz. 8 wiecz.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godzinie 7 wieczór: A. Kropatsch: Powstanie 1863 r. w galicyjskiej prasie ówczesnej.

We wtorek o godzinie 7 wieczór: H. Raabe: Człowiek w przyrodzie (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego

Poniedziałek: „Mąż z loteryi“.
Wtorek: „Mąż z loteryi“.
Środa: „W górę serca“.
Czwartek: „Mąż z loteryi“.

Nowiny lwowskie.

Otwarcie nowego lokalu organizacyi P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godzinie 7·30 wieczorem. Dzień ten, w którym organizacya polityczna, rozgospodarowując się w pięknym, obszernym lokalu, będzie dniem ważnym w rozwoju organizacyi i dlatego na uroczystość komitet zaprasza wszystkie organizacye zawodowe i towarzyszów lwowskich. *Komitet P. P. S. D.*

Podejrzane indywiduum. Policya aresztowała Józefa Andrzejewskiego, byłego technika, pod zarzutem kradzieży i włamania na szkodę kolegów. Z papierów jego okazało się, że brał udział w drużynach strzeleckich i zachodzi podejrzenie, że był szpiegiem-prowokatorem. Liczy lat 23 i pochodzi z Królestwa Polskiego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu kolejarzy (Gródecka 99) we wtorek o godzinie $7^1/_2$ wieczór: wykład red. F. Kona: „Polska po powstaniu 63 r.“

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wielka księżna Gerolstein“.
Środa: „Cienie“ (nowość).
Czwartek: „Wielka księżna Gerolstein“.

Z kraju.

Jak władze wojskowe traktują rezerwistów świadczy następujący fakt: Dnia 20 grudnia 1912 powołano do ćwiczeń wojskowych J. B. i przydzielono go do 20 pułku piechoty w Nowym Sączu. Wraz z pułkiem znalazł się B. wkrótce w Bośni, gdzie pełnił 7-miesięczną służbę. Wróciwszy do N. Sącza, zgłosił się on, po odbyciu ćwiczeń, u magazyniera wojskowego w celu odebrania swego ubioru cywilnego. Ale ubiór gdzieś znikł. Musiał więc rezerwista opuścić koszary w podartym ubiorze wojskowym. Od tego czasu upłynęło 7 miesięcy. Wszystkie starania B., aby odzyskać ubiór, nie wydały rezultatu. Przed dwoma miesiącami władze wojskowe kazały mu złożyć przysięgę, że istotnie ubioru nie otrzymał. I na tem się sprawa zakończyła.

Może ta notatka zwróci uwagę władz wojskowych. Jest to zbyt rażące, żeby rezerwista siedmiomiesięczną, ciężką swą służbę w Bośni okupował utratą ubioru! Czy w ten sposób traktuje się u nas rezerwistów?

Główne zawody narciarskie Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy odbędą się w bieżącym sezonie w dnie 31 stycznia, 1 i 2 lutego. Prócz zwykłych biegów, obejmujących wyścigi juniorów, pań, seniorów, oficerów, żołnierzy, górali, płaski na 100 m oraz sztucznej jazdy (daiom) dla juniorów, atrakcyą wyścigów będzie, po raz pierwszy na większą skalę zorganizowany konkurs w skokach na nartach tak dla juniorów jak i dla seniorów. Biegi i skoki, prócz biegu głównego, odbędą się na Kalatówkach, polanie oddalonej o pół godz. drogi z Kuźnic, na której mieści się obszerne, dobrze zaopatrzone schronisko T. T. N. Głównym dniem zawodów, obejmującym 4 biegi i skoki, będzie dzień 1 lutego. Wszyscy goście i uczestnicy otrzymają piękne metalowe odznaki pamiątkowe. Wszelkich informacyi udziela sekretaryat T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11, telefon 10 (biura Wł. Grabowskiego).

Z zaboru rosyjskiego.

Tragedya w dzień ślubu. W kościele św. Aleksandra w Warszawie odbył się w sobotę ślub p. Zaleskiej z argentyńskim milionerem Mezo, który, zakochawszy się w pięknej Warszawiance, a nie uzyskawszy pozwolenia rodziców, przed kilku dniami uprowadził ją. W obliczu skandalu rodzice pozwolili na związek. Po powrocie z kościoła zauważono brak matki panny młodej, natomiast znaleziono list do niej od córki, w którym pisze, że na podarek ślubny ofiaruje jej swego trupa. Mimo usilnych poszukiwań do wieczora matki ani zwłok nie odszukano. W mieście sprawa ta wywołała sensacyę.

Ze świata.

Proces Hopfa, oskarżonego o otrucie rodziców, żon i dzieci, zakończył się w sobotę w Frankfurcie. Przysięgli uznali Hopfa winnym otrucia pierwszej żony, oraz usiłowanego otrucia drugiej żony i dwojga dzieci. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Hopfa na karę śmierci.

Ładny lot. Z Paryża donoszą: Okręt powietrzny „Vincelot“, który onegdaj po południu o godzinie 5.15 wzniósł się w Issy les Moulinet z pięcioma pasażerami na pokładzie, powrócił w sobotę o godz. 11-tej przedpoł. z Verdun, dokąd doleciał.

Z TEATRU.

„Mąż z loteryi“. Lekka komedya w trzech aktach R. Johnson-Young'a. — „W górę serca“. Obraz historyczny Franciszka Domnika (Dorowskiego).

(h) Po szeregu zdrad małżeńskich z repertuaru francuskiego, które zdawały się już stanowić istotę programu działalności p. Pawlikowskiego w obecnym sezonie, otrzymaliśmy dla odmiany farsę amerykańską, zupełnie nie tłustą, bez zdrad i schadzek, a jednak wesołą. Dziennikarz, który siebie puszcza na loteryę, aby dziennikowi zapewnić sensacyjny i popłatny *blaff*, oto pomysł iście amerykański. Nas oczywiście razi sentymentalna „tezka“ w tym humorze, którą zwłaszcza trzeci akt jest nieco przecukrzony, pozatem jednak sypie się dowcip dosyć obficie, a werwa, z jaką sztuka była grana, dopełniła miary wesołości. Prym dzierży p. Stanisławski, który z ogromną swobodą i naturalnym komizmem grał tytułową rolę. Pełne humoru postaci kobiece stworzyły pp. Czaplińska, Kosmowska i Modzelewska.

* * *

Drugą premierą, graną nazajutrz po poprzedniej, była patryotyczna sztuka ludowa, osnuta na dziejach powstania 1863 r., napisana przez znanego autora szeregu komedyjek i wcale dobrych sztuk ludowych. P. Domnik zna teatr i umie pisać dla sceny. Toteż „W górę serca“, jakkolwiek rzecz bezpretensyonalna, jest bardzo dobrą, efektowną, mogącą się podobać i „robić kasę“ sztuką ludową. Sto razy lepsza, niż płaczliwe „Leci liście z drzewa“ p. Wiśniewskiego, posiada sztuka p. Domnika w miarę sentyment i humor naprzemian, jakoteż malownicze obrazy.

Wesołością tryska figura żydka, z której pan Bończa zrobił istne arcydziełko; różnych żydków widujemy na scenie w polskim repertuarze, takiego jeszcześmy nie widzieli. Oto przykład ambicyi, jaką mieć powinien prawdziwy artysta: nie kopiować innych, ani siebie i z każdej roli stwarzać coś oryginalnego.

Dlaczego sztukę p. Domnika usunięto w kąt? Dlaczego nie wystawiono jej w sobotę, skazując ją tem samem na pustki, zamiast robić na niej kasę? Dlaczego nie sprawiono nawet trochę śniegu dla dekoracyi nocy styczniowej? Należy to policzyć na karb bezhołowia w obecnej dyrekcyi, która zamiast odrobiną sprytu przezwyciężyć skutki obecnych ciężkich czasów, sama jeszcze swą niezaradnością psuje do reszty interesy teatru.

TELEGRAMY

z 19 stycznia.

Układy o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. Ostateczne rokowania polsko-ruskie odbędą się **we Lwowie.** Termin obrad zależy od sytuacyi w parlamencie; może to nastąpi **w drugiej połowie tego tygodnia. Ogólnie sądzą, że sprawa stoi dobrze.**

Niesnaski u ludowców.

Wiedeń (tel. wł.). W sobotę odbyła się narada długoszowców, na której pos. **Bojko** oświadczył, **że złoży mandat i wycofa się z życia politycznego.** Dopiero perswazyom Długosza i Kędziora udało się odwieść Bojkę od tego zamiaru.

Poseł **Tetmajer** oświadczył wobec dziennikarzy, że **nie ma zamiaru złożyć mandatu.** „Politykę“ będzie dalej robił **w Monachium,** dokąd wyjeżdża.

Wadowice (tel. wł.). Na posiedzeniu powiatowego komitetu ludowców uchwalono rezolucyę, wzywającą **pos. Średniawskiego do wystąpienia z Koła.** Co do pos. **Banasia** uchwalono, że **lud stracił do niego zaufanie, wyraża mu wotum nieufności i wzywa do złożenia mandatu.**

Wiedeń. (tel. wł). Długosz wydał broszurę „Meine Antwort“, w której usiłuje bronić się przed zarzutami. Pisma wiedeńskie **złośliwie** omawiają tę „obronę“. Charakterystycznem jest, że **półurzędowa** „Montags-Revue“ stwierdza, że „oczyszczanie“ się Długosza **trafia w Koło polskie** i że byli prezesi Koła Grocholski, Jaworski itd. muszą przewracać się w grobie.

P. Leo nie chce teraz zostać ministrem.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych opowiadają, że **dr Leo nie chce teraz wstąpić do gabinetu,** uważając **dni gabinetu Stürgkha za policzone** tak, że wkrótce musiałby razem z nim ustąpić.

Mówią też, że **dr Leo pcichu popiera obstrukcyę czeską,** aby prędzej obalić Stürgkha i zrobić miejsce nowemu gabinetowi, w którym i dla niego znalazłaby się teka.

Walki w Albanii.

Belgrad. (Tel. wł.). „Balkan“ donosi, że Essad pasza zdobył Elbassan. Miasto w płomieniach, odbywa się **rzeź ludności.** Mówią też, że wojska Essada **zajęły cały kraj** od Ochridy do Elbassan.

Ateny. (Tel. wł.). Turcy przygotowują **nowe zamachy na Albanię.** W Małej Azyi zbiera się **wojska na ekspedycyę do Albanii.**

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg“ donosi z Medyolanu, że **Włochy przygotowują ekspedycyę do Albanii.** Dywizya torpedowców w Tarencie otrzymała rozkaz udania się do Brindisi.

Ks. Wied jedzie do Albanii.

Berlin. Dzienniki donoszą, że dwór księcia Wieda zaczyna się już przenosić do Durazza. Z poczdamskiej rezydencyi księcia odeszły już na Tryest znaczne posyłki ruchomości księcia.

Grecy opuszczają Albanię.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi z Valony: Według depeszy albańskiego rządu prowizorycznego Grecy opuścili Voskopię i Koricę.

Saloniki. Dwa bataliony kreteńskie wycofano z Koricy i wysłano na Kretę. Rząd grecki kazał tych ochotników, którzy przybyli do Koricy i nie chcieli wstąpić do „świętych batalionów“, tylko utworzyć niezależną bandę, pod eskortą odesłać do Salonik.

Grecya a Turcya.

Ateny. Grecki poseł w Konstantynopolu **P a n a s** **udał się wczoraj po południu w towarzystwie personalu swego poselstwa do Konstantynopola.**

Nowy minister wojny w Serbii.

Belgrad. Król podpisał ukaz, który mianuje pułkownika Duszana Stefanowicza ministrem wojny, a generała Bojanowicza stawia w stan dyspozycyi.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. W sobotę przesłuchiwano w dalszym ciągu głównego oskarżonego Aleksego K a b a l i u k a. Odczytano jego pismo do biskupa chełmskiego Eulogiusza, w którem donosi on z więzienia, że Gerowscy przygotowują na Węgrzech odezwy przeciwko Austryi, przez co ściągnęli oburzenie władz na naród ruski. W innym liście do hr. Bobryńskiego prosi Kabaliuk, aby przybył na rozprawę. Obrońca dr Klein prosił o zaprotokołowanie, że list do Bobryńskiego pisany był po węgiersku, a Kabaliuk przetłómaczył go tylko na język rosyjski.

Walki w Meksyku.

Nowy Jork. Z Chihuahua (Meksyk) nadchodzą informacye, że przywódca powstańców generał V i l l a podjął **marsz na Meksyk.** Oświadczył, że spodziewa się zebrać armię **20.000** ludzi liczącą.

Koniec strejku w Afryce południowej.

Pietermaritzburg. Ogłoszenie stanu oblężenia **położyło kres** strejkowi. Wielu palaczy powróciło już do pracy.

Kapstad. Oficyalnie ogłoszono za **ukończony** strejk w Witbanku. Większość kolejarzy wróciła do pracy.

Johannesburg. Aresztowano tu **przywódcę partyi robotniczej** w parlamencie południowo-afrykańskim, robotnika Kreswela.

Strejk kolejowy w Portugalii.

Lizbona. Połowa robotników zajętych dawniej na północnych liniach kolejowych zapewne wkrótce wróci do pracy. Zagraniczna poczta nie przyszła do Lizbony z powodu strejku od 15 bm.

Perpignan. Ruch pociągów w kierunku północnym dotychczas jeszcze nie przywrócony.

V. Zjazd Unii stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej.

V. Zjazd Unii odbył się w Leodyum (Belgia) w dniach od 24 do 28 grudnia 1913 r. Oficyalne otwarcie Zjazdu nastąpiło 25 grudnia. Przemówienia powitalne wygłosili: reprezentant zarządu głównego Unii i przedstawiciel „Filarecyi“ leodyjskiej. Odczytano listy i telegramy od Komisyi Tymczasowej S. S. N., od wydziału zagranicznego P. P. S., od komitetu wykonawczego P. P. S. D., od posła Ignacego Daszyńskiego, Bolesława Limanowskiego, dra H. Gierszyńskiego, Zygmunta Miłkowskiego, W. Feldmana, T. Filipowicza, dra M. Sokolnickiego, W. Sławka i inne.

Na Zjeździe były reprezentowane stowarzyszenia w Antwerpii, Brukseli, Gandawie, Glons, Leodyum, Verviers, Lozannie, St. Gallen, Grenobli, Paryżu, Genewie, Krakowie, Lwowie i Warszawie. Prócz tego był obecnym reprezentant zarządu głównego. Ogółem przybyło 19 delegatów, rozporządzających 33 głosami. Delegatów nie przysłały stowarzyszenia w Jaśle, Złoczowie, Wiedniu, Gracu, Pradze, Zurychu, Fryburgu, Tuluzie, dalej stowarzyszenia z miast w Niemczech i Rosyi.

W pierwszym dniu Zjazdu składali sprawozdania delegaci stowarzyszeń, komisyi i zarządu głównego. Stwierdzono ogólnie, że wypadki polityczne 1913 r. pchnęły młodzież postępową niepodległościową na drogę wytężonej pracy w kierunku militarnym; z chwilą jednak, gdy groza wojny minęła, stowarzyszenia zwróciły uwagę na pracę wewnętrzną, samokształceniową.

Liczba członków Unii wynosi około 1000, stowarzyszeń jest 32. Zarząd główny Unii wydał w roku ubiegłym nr. 2 i 3 „Naszej Pracy“, organu Unii; z inicyatywy i przy pomocy zarządu ukazał się nr. 1 „Nurtu“, pisma socyalistycznego. Przy zarządzie powstała komisya dla spraw zaboru rosyjskiego.

Po dyskusyi i po uchwaleniu absolutoryum zarządowi głównemu, przyjęto następującą **rezolucyę**:

„W celu usunięcia ujawniających się braków w wykształceniu teoretycznem i w wyrobieniu ideowem młodzieży postępowej niepodległościowej, V. Zjazd Unii domaga się bezwzględnego wypełniania uchwał, przyjętych na Zjazdach poprzednich, w sprawie wewnętrznej i zewnętrznej działalności Unii. Zjazd podkreśla, iż **zdobycie niepodległości i wyzwolenie społeczne ludu pracującego** jest konkretnym naszych prac i dążeń celem; wychowania dla rewolucyjnego ruchu wyzwoleńczego w Polsce karnych, świadomych i silnych charakterem pracowników jest głównem zadaniem Unii.

Młodzież, zorganizowana w Unii, spełni to zadanie przez:

1) prowadzenie intensywnej pracy samokształceniowej;

2) branie udziału w pracy militarnych organizacyi i zbieranie składek na P. S. W.;

3) utrzymywanie kontaktu z organizacyami młodzieży szkolnej postępowej niepodległościowej we wszystkich trzech zaborach i spełnianie robót, mogących bezpośrednio przysłużyć się ruchowi rewolucyjnemu w Królestwie Polskiem;

4) prowadzenie **akcyi kulturalnej, społecznej i uświadamiającej wśród ludu pracującego**, tak w kraju (w mieście i na wsi), jak i na emigracyi;

5) szerzenie zasad naszej ideologii i konieczności prac z nią związanych wśród młodzieży i starszego społeczeństwa.

W szczególności zaś w stosunku do prac militarnych V. Zjazd Unii stoi na stanowisku, wyrażonem w rezolucyi o sytuacyi politycznej na IV. Zjeździe, w rezolucyi, odrzucającej nawet w razie chwilowego zapanowania spokoju na widnokręgu dyplomatycznym wszelką myśl o zaniechaniu przygotowań bojowych.

V. Zjazd Unii, stwierdzając, iż dla polskiego rewolucyonisty niezbędnie koniecznem jest **wykształcenie i wychowanie wojskowo-rewolucyjne**, wzywa wszystkie stowarzyszenia do jak najintensywniejszego udziału w pracach organizacyi militarnych“.

W sprawie **prasy** Zjazd powziął szereg uchwał; polecono zarządowi wydawanie „Naszej Pracy“ przynajmniej dwa razy do roku; uchwalono popierać „Nurt“, jako pismo, złączone ściśle z kierunkiem ideowym Unii; wezwano stowarzyszenia do popierania wszelkich wydawnictw, poleconych przez zarząd główny; powołano do życia centralną komisyę prasową, której zadaniem jest informowanie prasy o ruchu młodzieży postępowej niepodległościowej.

Dyskusya nad **kwestyą szkolną** stwierdziła jednomyślność Zjazdu w sprawie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dla wznowienia atoli osłabionej nieco akcyi bojkotowej część delegatów proponowała zainicyowanie przez Unię ogólnego zjazdu młodzieży polskiej, stojącej na gruncie bojkotowym, a to w celu obmyślenia i ustalenia środków, jakimi młodzież winna posługiwać się w swej walce o szkołę polską. Przeciw takiemu wnioskowi większość Zjazdu wypowiedziała się ze względów formalnych i zasadniczych. **Zdanie ostatnie przeważyło na Zjeździe.**

Polecono zarządowi głównemu oraz krajowemu biuru wykonawczemu niesienie usilnej pomocy **w akcyi bojkotowej w Królestwie**, oraz podjęcie energicznej inicyatywy w celu skoordynowania tej akcyi i ustalenia jej na terenie Królestwa.

W sprawie seminaryów nauczycielskich i sieci szkolnej w Królestwie Polskiem Zjazd polecił zarządowi głównemu i krajowemu biuru wykonawczemu zebranie w najkrótszym czasie materyałów i rozesłanie odpowiednich wniosków wszystkim organizacyom Unii najpóźniej do połowy marca.

Podczas obrad nad **stosunkiem Unii do innych ugrupowań młodzieży** najżywszą była dyskusya w sprawie „Zarzewia“. „Zarzewie“ na swym zjeździe organizacyjnym przyjęło deklaracyę ideową prawie identyczną z deklaracyami Unii. Część delegatów, oświetlając ruch zarzewiacki, stwierdzała rozbieżność u tego odłamu młodzieży pomiędzy słowem a czynem.

W stosunku do „Zjednoczenia“, aczkolwiek stwierdzono zradykalizowanie się jego przywódców, to jednak zwrócono uwagę na fakt, że ogół młodzieży zjednoczeniowej zachował dawny swój typ, niedostępny dla prądów postępowych i rewolucyjnych.

Uchwalono wkońcu — wpływać na organizacye zarzewiackie w kierunku rzeczywistego zupełnego zdeklarowania się, zaś „Zjednoczenie“ — **zwalczać.**

W stosunku do młodzieży **niepodległościowej ludowej** Zjazd stwierdza, że na podstawie trwającej od niedawna działalności tego zrzeszenia, które zresztą istnieje tylko na gruncie galicyjskim, uważa za przedwczesne określanie swego stanowiska, uznając pod tym względem kompetencye krajowych stowarzyszeń Unii.

Po dyskusyi nad **sprawą żydowską** Zjazd przyjął rezolucyę stwierdzającą, iż ruch antysemicki, występujący obecnie pod formą bojkotu, nie stoi w żadnej łączności z ruchem ekonomicznym ludu polskiego, mającym na celu poprawę bytu materyalnego. Bojkot jest walką rozwijającego się mieszczaństwa polskiego i ma dążność zastąpienia kupiectwa żydowskiego przez chrześcijańskie. Bojkot jednak nie usunie wyzysku, uprawianego względem mas ludowych tak przez kupiectwo i pośrednictwo żydowskie, jak chrześcijańskie. Rozwój ruchu kooperatystycznego, zwracający się przeciw kupcom i handlarzom niezależnie od ich wyznania, może ten wyzysk usunąć. Ruch antysemicki, obejmujący szerokie warstwy ludności, jest szkodliwym dla życia politycznego zjawiskiem ze względu na sytuacyę polityczną, w jakiej znajduje się Królestwo, oraz ze względu na zadania, jakie społeczeństwo polskie czekają. Zjazd zwraca uwagę, że u tego „patryotycznego“ mieszczaństwa coraz bardziej zaciera się wrogi stosunek do Rosyi, że nie bojkotuje ono przedstawicieli rosyjskiego najazdu. Rezolucya zjazdowa stwierdza, że wszystkie wysiłki społeczeństwa polskiego winny być skierowane przeciw rusyfikacyi i zorganizowane do walki z najazdem. Jednocześnie Zjazd podkreślił z całym naciskiem, że wzmagający się **nacyonalizm żydowski** powinien spotkać się ze stanowczym oporem, a aspiracye żydowskiego nacyonalizmu bezwzględnie winny być zwalczane.

Przy następnym punkcie porządku dziennego wyznaczono siedzibę zarządu głównego w Leodyum, oraz rozmieszczono komisye i biura wykonawcze.

Wreszcie przyjęto szereg wniosków. Najważniejszymi z nich są:

Rezolucya protestująca przeciw uchwale S. D. niemieckiej w sprawie **P. P. S. zaboru pruskiego** i nakładająca na członków Unii obowiązek popierania działalności P. P. S. zab. pruskiego, a w szczególności „Dziennika Robotniczego“.

Rezolucya w sprawie **Komisyi Tymczasowej**, stwierdzająca, że Zjazd widzi w K. T. reprezentowany cały obóz niepodległościowy i usilnie popiera jej dążenia, mające na celu zorganizowanie pracy wojskowej i zbieranie funduszów na P. S. W.

Rezolucya protestująca przeciw nadawaniu katedr na lwowskim uniwersytecie profesorom-łamistrejkom z uniwersytetu warszawskiego i przeciw postępowaniu lwowskiego senatu akademickiego, wzywającego przeciw młodzieży pomocy szabel policyjnych.

Uchwała, polecająca dalsze kontynuowanie wydawnictwa „Biuletynu szkolnego“.

Uchwała, powołująca do życia komisyę samokształceniową, której zadaniem będzie współdziałanie w pracy samokształceniowej stowarzyszeń.

Rezolucya, piętnująca **reakcyjną prasę w Królestwie Polskiem**, która pod osłoną cenzury moskiewskiej rzuca oszczerstwa na polski ruch niepodległościowy.

Wspomnieć należy, że prezydyum Zjazdu wysłało do **Zjazdu P. P. S. zab. pruskiego w Oświęcimiu** depeszę treści następującej: „V. Zjazd Unii stow. pol. młodz. post. niep. śle socyalistyczne pozdrowienie i wyrazy solidarności w walce z pruską hakatą“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos reprezentant zarządu głównego i wzywając do wytrwałej pracy w myśl powziętych uchwał, zamknął obrady. Wśród podniosłego nastroju odśpiewali zebrani „Czerwony Sztandar“.

Rozmaitości.

„Moralny obrazek“. Donieśliśmy o zamordowaniu w Budapeszcie kobiety nazwiskiem Turcsanyi, którą jej kucharka z wym kochankiem zamordowała dla rabunku. Turcsanyi była znaną w Budapeszcie półświatówką, najwięksi magnaci i najbogatsi fabrykanci należeli do jej „wielbicieli“ tak, że ta dawna służąca posiadała kosztowności za pół miliona. Zwłoki jej złożono w szpitalu św. Jana, dokąd podążyły tłumy, aby oglądać zwłoki przybrane w wspaniałą suknię balową. Na palcu trup miał drogocenny pierścień z brylantem, z którym życzyła sobie T. być pochowaną. Pogrzeb odbył się przy asystencyi kilkuset księży z opatem Mauterem na czele.

Kto ukradł Giocondę? Policya petersburska aresztowała Seweryna Bibikowa pod zarzutem, że wspólnie z Peruggim skradł z Luwru Giocondę. — Bibikow, syn bogatych rodziców, ma na sumieniu liczne fałszerstwa wekslowe. Przed dwoma laty, zdobywszy 70.000 rs. na sfałszowany weksel milionera Alfierowskiego, pojechał do Paryża, gdzie bawił się wesoło. Pieniądze stracił szybko i w towarzystwie podobnych sobie wykolejeńców począł szukać sposobów wydobycia pieniędzy. Jakiś dymisyonowany Kapitan K. podał projekt skradzenia Giocondy, aby ją sprzedać amerykańskiemu milionerowi W. Kradzieży dokonał jakiś Łackiewicz, a wspólnicy Bibikow, kapitan K. i Peruggio czekali na niego na dworcu kolejowym. Obraz przechowano na razie u Łackiewicza. Ale Bibikowa przyjaciele, którym się zwierzył, br. Meyendorf i Engelhard, radzili obraz odebrać. W przebraniu policyantów poszli do Łackiewicza, zrobili rzekomą rewizyę domową i Giocondę zabrali. — Ponieważ amerykańskiego milionera nie było w Paryżu, powstał projekt sprzedania obrazu bakuńskiemu bogaczowi M., który przyjechał do Paryża. Pośredniczył Ormianin P. — Milioner z Baku dawał tylko 10.000 fr. Złodzieje obrazu postanowili go oszukać. Podsunęli mu kopię Giocondy i dostali 10.000 fr. Przy rozdziale tych pieniędzy powstała między

wspólnikami bójka, z której skorzystał Peruggio, schwycił obraz i uciekł do Włoch. Reszta wiadoma. Cała ta nowa historya, którą opowiadają pisma petersburskie, wygląda tak awanturniczo, że trzeba wyczekać jej potwierdzenia.

Echa tragedyi Mielżyńskich. Pisma berlińskie podają z źródeł sądowych następujący przebieg tragedyi:

Mielżyński sam odprowadził Miączyńskiego na piętro do sypialni i sam ułożył się do snu. Drzwi swego pokoju z powodu gorąca pozostawił otwarte. Po godzinie zbudził się i zobaczył światło, zgasił je, sądząc, że służba zapomniała to uczynić, poczem położył się znowu. Po pół godzinie przebudził go szmer, sądził, że to złodziejc, ponieważ przed laty w Chobienicach strzelał już do złodziei. Zeszedł więc na dół pałacu, na korytarzu z szafy wyjął dubeltówkę, którą nabił i przeszedł po ciemku przez jadalnię, salę i dwa saloniki. W sąsiedniej garderobie hrabiny usłyszał głos męski. Wtem klucz w zamku drzwi zgrzytnął, drzwi uchyliły się i Mielżyński strzelił, nie wiedząc do kogo. Pierwszym strzałem ugodzona hrabina Mielżyńska przeszła przez garderobę i dopiero w sypialni padła na klęcznik. Drugim strzałem ugodzony w serce padł hr. Miączyński. W garderobie sąd znalazł 20 listów hr. Miączyńskiego, wysoce kompromitujących hrabinę. Stwierdzono, że strzelec Miączyńskiego czatował pode drzwiami hr. Mielżyńskiego, czekając aż uśnie i dał znak panu, że może zejść do hrabiny. Sąd stwierdził, że Mielżyński nie mógł widzieć do kogo strzela. Świadkowie już są przesłuchani. — Obecnie Mielżyńskiego badają psychiatrzy. Rozprawa odbędzie się w końcu lutego. Prokurator i sędzia usposobieni są przychylnie dla Mielżyńskiego. Administracyi dóbr Dakowy Mokre mu nie odebrano.

Płonący nieboszczyk. Osobliwy wypadek zdarzył się ub. niedzieli w Budapeszcie, w pewnym domu przy ul. Midacza. W domu tym zmarł dobrze sytuowany muzyk cygański, Aleksander Jaroka. Żona i najbliżsi krewni zmarłego, zrobiwszy około zwłok, co należało, ubrali je i włożyli do wspaniałej trumny, obwieszonej kirem i koronkami, a naokół ustawili egzotyczne rośliny i świece. Zapaliwszy świece, odeszli do sąsiedniego lokalu na obiad. Tymczasem przypadkiem jedna z płonących świec przewróciła się na otwartą trumnę, a od płomienia zajęły się szybko koronki, draperye i ubranie zmarłego. Gdy rodzina powróciła do zwłok, trumna wraz z zwłokami stała już w płomieniach. Rzucono się na ratunek, ale zwłoki były już do połowy zwęglone.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich grup zawodowych** odbędzie się w Krakowie w piątek 23 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Sprawy ważne, obecność zastępców wszystkich grup konieczna.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Dębniki.** We środę 21 bm. o godz. 7½ wieczór w lokalu czytelni robotniczej (Pułaskiego 3) zebranie dyskusyjne na temat: „Współczesna drożyzna i bezrobocie“. Referent dr Marek. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Krowodrza Murowana.** We wtorek 20 bm. o godz. 7-ej wiecz. w restauracyi p. Naguszynera (naprzeciw dworca towarowego) odbędzie się zebranie dyskusyjne z odczytem tow. Feldmana: „Ile wydatków i dochodów ma Austrya“. Goście mile widziani.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu** w Krakowie urządza w sobotę dnia 24 stycznia 1914 w sali tow. Strzeleckiego przy ul. Lubicz, I-szą zabawę karnawałową z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie, muzyka wojskowa 56 p. p. Bilety wcześniej nabywać można w fabryce u tow. Lewackiego i w Związku stow. rob. w dniach 21, 22, 23 bm. od godz. 6 do 9 wieczór w dzień zabawy przy kasie.

* **Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny 7½ do 8½ wieczór w lokalu stow. „Ognisko“, Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

* **Wielka zabawa kostyumowa introligatorów krakowskich** z kotylionem odbędzie się dnia 24 bm. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II. p.). Program niezwykle urozmaicony. Dwa najoryginalniejsze kostyumy na zabawie (damski i męski) nagrodzone zostaną cennymi upominkami. Tańce prowadzić będzie p. Fr. Gorzelany. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 kor.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczorek karnawałowy** urządza dnia 31 bm. wydział zgromadzenia tow. stolarzy, rzeźbiarzy itd. w sali „Domu Narodnego“. Zabawa, która odbędzie się na dochód wdów i sierót po członkach stow., zapowiada się świetnie. Bilety w cenie po 3 K dla panów, 2 K dla pań a 1·60 dla członków wcześniej do nabycia w lokalu stow. „Zgoda“ (ul. Piesza 2).

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).